



Głos Sumienia

Nr 4/2012 (39) | Biuletyn Ligi Obrony Suwerenności

W OBRONIE WOLNYCH MEDIÓW



W ostatnich miesiącach przez Polskę przetoczyła się fala manifestacji w obronie wolności mediów. Pretekstem do organizacji dziesiątek marszów było nieumieszczenie na cyfrowym multipleksie Telewizji „Trwam”, która jest bardzo wartościowym medium katolickim, choćby ze względu na

propagowane treści patriotyczne i religijne. Udział w demonstracjach brały setki tysięcy osób, ale pomimo masowości protestu, prorządowe media przedstawiały te wydarzenia, jako złoty oszomów, lub sowieckim sposobem próbowały je przemilczeć. Pragmatyka polityczna pozwala mi sądzić, że skoro setki tysięcy ludzi potrafią wyjść na ulicę, to liczbę zwolenników TV „Trwam”, będącej symbolem szukanowych niezależnych nośników informacji, można liczyć co najmniej na parę milionów osób. Wynika to po prostu z faktu, że nie wszyscy sympatycy wolnych mediów mogli przyjechać na wspomniane marsze oraz ze względu na ludzką psychikę, która pomimo pewnych przekonań, nie pozwala wyzwolić w człowieku odpowiedniej dawki odwagi cywilnej, pozwalającej otwarcie wyrażać swoje przekonania. Świadczy to dobitnie, że w Polsce jest ogromna liczba ludzi miłujących wolność słowa i wynikające z niej wartości. Tłumaczy to także działania rządu zmierzające do ograniczenia w naszym kraju wolności słowa, gdyż nad oślepionym społeczeństwem łatwiej zapanować. Tyle, że będący z wykształcenia historykiem premier Tusk zdaje się nie wyciągać wniosków z dawnych lat i nie rozumieć duszy Polaka (w końcu dla niego „polskość to nienormalność!”), który im bardziej jest uciskany, tym bardziej poczuwa się do działania i walki...

Liga Obrony Suwerenności zaangażowała się czynnie w obronę wolnych mediów, gdyż doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że każdy totalitaryzm dąży do podporządkowania sobie ludzi poprzez opanowanie gazet, radia, telewizji, a także Internetu. Nie inaczej jest w przypadku obecnie rządzącej Platformy, która sprawdzonym przez siebie sposobem: wyśmiewa, dyskredytuje, szydzi i okazuje pogardę

milionom polskich patriotów. Ich sukces wyborczy bazujący na odwoływaniu się do najniższych instynktów najmniej wartościowych obywateli naszego wspianego kraju (dla mniej domyślnych - mam na myśli właśnie wyborców Platformy Obywatelskiej, bądź organizacji im pokrewnych, vide Ruch Palikota). Od samego początku protestu braliśmy udział, gdzie tylko byliśmy w stanie, w marszach w obronie wolnych mediów. Kolejno były to: Kraków,



Gdańsk, Białystok, Wrocław, Katowice, Elbląg, Wejherowo, Warszawa i ostatnio Toruń. A wygląda na to, że to wciąż nie koniec i będą kolejne manifestacje.

Lekceważenie woli obywateli jest zachowaniem karygodnym, tym bardziej, że nie jest to jakaś garstka ludzi niespełna rozumu (tak to przedstawiają media reżimowe), ale ogromna rzesza patriotów liczona w milionach. Obecne władze próbując

NARODOWY SOLIDARYZM

Z całą pewnością nie będę odkrywcy pisząc, że dzisiejsze polskie społeczeństwo przechodzi chyba największy w naszej historii kryzys tożsamościowy, nieustannie popadając w coraz większą zapaść moralną. Niestety odosobnionym przypadkiem nie jest także szeroko pojęte środowisko narodowe, rozbite i podzielone na dziesiątki formacji zrzeszających z reguły do kilkunastu członków, których działalność najczęściej ogranicza się do kilku wpisów na darmowym blogu w Internecie. Bez wątpienia najczęstszym powodem podejmowania takich działań jest usilne dążenie do osiągnięcia urojonego wodzostwa przez osoby o nadmiernie wybujałej ambicji. Daruję sobie, w tym miejscu, wymienianie poszczególnych osób i organizacji, gdyż nie jest to moim celem, a każdy zainteresowany tematem bez problemu znajdzie odpowiednie informacje.

Prawdziwą przyczyną wyżej wspomnianych podziałów nie są



zamknąć usta ludziom „niepoprawnym politycznie” wchodzi w ostatnią fazę upadku spowodowaną strachem, ponieważ kto się dopuszcza takich działań może liczyć jedynie na to, że ludzie w końcu powstaną z kolan i zmiotą tych żalosnych decydentów z politycznej sceny. Czego Polsce i Polakom, w możliwie najkrótszym czasie, serdecznie życzymy. PO nie docenia siły „moherów” i miejmy nadzieję, że zostanie za to ukarana. Pycha zawsze kroczy przed upadkiem...

Rafał Żak

(Nie)wymowny argument

Co może łączyć Mozarta z polityką? Skoro, w powszechnej opinii, polityka wiąże się z nurzaniem się w ekskrementach - jakiś związek jest, albowiem Mozart uwielbiał kawały o fekaliach, niewymownych częściach ciała i w ogóle bywał nader obsceniczny i „świntuszący”, o czym nie wszyscy wiedzą. Rzecz jasna, powszechna opinia nie musi być wiążąca i osobiście jej nie podzielam. Mało tego: uważam, że człowiek zajmujący się polityką w żadnym wypadku nie powinien być w niczym unurzany. Nie może być agentem ani krajowych, ani - tym bardziej! - obcych służb specjalnych, nie może czerpać korzyści materialnych, ani jakichkolwiek, z racji sprawowanej funkcji. Gdyby miało to zależeć ode mnie, to zmniejszyłabym gaże wszystkim - urzędnikom państwowym, wszak praca dla Ojczyzny i Narodu powinna być służbą, nie zaś sposobem na zarabianie pieniędzy!

Polityk, zwłaszcza ten, który reprezentuje rząd, powinien być „moralnym kryształem”, a jeśli nim nie jest - należy go, czym prędzej przegonić! Polityk, który raz mówi „tak”, innym razem „siak” w żadnym razie nie powinien sprawować urzędu!

Skłonność do niedotrzymywania słowa usiłował w Sejmie premierowi i ministrowi finansów udokumentować (stosownymi cytatami) przewodniczący „Solidarności” Piotr Duda, podczas debaty poprzedzającej głosowanie nad uchwałą o referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego. Reakcją na wystąpienie Dudy był bezczelny rechot zgromadzonych. Moim zdaniem ci, co określają siebie, jako opozycjonistów, powinni walecznie ruszyć w kierunku ław rządowych i najwyżej - fizycznie - unicestwić owo „kameleńskie” i kłamliwe towarzystwo wzajemnej adoracji! No, ale, aby to zrobić, przepraszam za dosadność, trzeba być mężczyzną! I to ma być opozycja?! Cóż zatem ma do powiedzenia zwyczajny obywatel, skoro jego wybraniec - ten, na którego oddał swój głos - najwyżej go lekceważy?! A gwoździ ścisłości należy dodać, iż tego dnia w Sejmie zlekceważeni zostali również „wyznawcy” partii rządzących, gdyż z pewnością w tym gronie nie każdemu uśmiecha się perspektywa pracy do 67-ego roku życia.

A więc, oficjalnie i w świetle prawa, zostaliśmy wszyscy dokumentnie zignorowani. I nic, żadnej reakcji, tylko biadolenie w „czterech ścianach”, bo nawet już nie w miejscach publicznych; ludzie boją się ostatnio podejmowania rozmów o sytuacji w kraju. Trudno się temu dziwić, w końcu nikt nie chce być wyrzucony z pracy, bo takie przypadki mają miejsce, gdy komuś nie podobają się rządzący. Jednak, jak długo jeszcze będziemy wszyscy znosić tę zgrają szubrawców i łajdaków, którzy mają gdzieś Polskę i nas wszystkich?!

Zbliżają się piłkarskie Mistrzostwa Europy, więc użyję sformułowania nieodżałowanego trenera Kazimierza Górskiego: „gra się tak, jak przeciwnik pozwala”. I jest to, ze wszech miar, trafne ujęcie. Wszyscy jesteśmy przecież (poza hordą spolegliwych urzędników państwowych) przeciwnikiem, nie zaś partnerem obecnego rządu. I jak dotąd, pozwalamy mu na wszystko. Polskie delegacje, ochoczo, odwiedzały bratnich Węgrów; w gestach - jesteśmy mocni, gorzej jednak z czynami... A może by tak wziąć przykład z odpowiedzialnych za swój kraj „bratanków” i porządnie zorganizować się wokół partii, która służy Polsce, a nie mamonie, czy Unii Europejskiej? Nie brak już chyba dostatecznych dowodów na to, iż takiej partii nie należy szukać w urzędującym parlamencie.

Wracając do Mozarta - genialny był, jak cholera! Po jednorazowym usłyszeniu 12-to głosowej mszy w Kaplicy Sykstyńskiej, której pod karą klątwy nie wolno było przekazywać na zewnątrz, zapisał cały jej tekst, tzn. całą skomplikowaną partyturę. A że miał „niewyparzony język” - coż to znaczy wobec setek genialnych utworów, które pozostawił? Był przy tym odważny i potrafił przeciwstawić się swojemu praco-

jednak wygłupy licznych „wodzów”, a kwestia o podłożu dużo poważniejszym niż międzyorganizacyjne zatargi. Według mnie są to przede wszystkim zbyt głębokie różnice ideologiczne występujące pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami reprezentującymi rzekomo jeden spójny nurt polityczny. Najwymowniejszym tego przykładem jest stała i nad wyraz widoczna bariera dzieląca zwolenników radykalnych rozwiązań socjalnych i kapitalistycznych w gospodarce. Sedno problemu tkwi nie tyle w zróżnicowanych sympatiach i programowych rozważaniach obu stron, co właśnie w owym radykalizmie objawiającym się w zbyt wyidealizowanych koncepcjach państwa, które uniemożliwiają trwałe porozumienie



i są nie do zrealizowania w najbliższych latach. A tego już wspomniana część aktywu patriotycznego nie bierze w ogóle pod uwagę, bardzo często zapominając również o podstawach ideologicznych wykreowanych przez twórców polskiego nacjonalizmu. Należy więc postawić zasadnicze pytanie: Co dla polskich narodowców jest ideologicznym dogmatem? Złodziejska prywatyzacja państwowych zakładów produkcyjnych i placówek medycznych, skrajna kontrola urzędników nad wszystkimi aspektami życia obywatela, czy silne i niezależne państwo oparte na wierze we własny naród? Przy tak sformułowanym pytaniu, każdy racjonalnie myślący człowiek zdecydowanie opowie się za ostatnią opcją. Niestety w rzeczywistości pytania nurtujące

dawcy - arcybiskupowi Salzburga. Z całą pewnością nie pozwoliłby się komukolwiek zignorować!

Czasami nachodzi mnie myśl, że jedynym argumentem, jaki mógłby pobudzić naszych zależnionych i biernych rodaków do aktywności byłaby... kąpiel w odcho-
dach. Ot, idzie sobie człowiek ulicą i nagle odczuwa na głowie (koniecznie na gło-
wie!) coś ciekłego i ciepłego, co następnie spływa na twarz, zasłania pole widzenia,
bowiem wdiera się mu do oczu! A cuchnie tak straszliwie, iż człowiek ów natych-
miast puszcza sążnistego „pawia”. Ohydna to perspektywa, nieprawdaż!

Zostaliśmy już opluci, bo czymże innym były słowa Tuska, że „polskość to nie-
normalność”?! Olewa się nas co rusz; dzień, w którym zacznie nam się wylewać na
głowy wiadra z fekaliami może także nadejść, skoro pozwalamy na wszystko, nie
stawiając żadnego oporu. Tak jednak być nie musi, tak być nie powinno! Mocno
wierzę w to, iż są jeszcze w Polsce liczne rzesze patriotów, którzy swoje dumnie
uniesione głowy zechcą poświęcić Ojczyźnie, nie zaś skutkom mojej profetycznej,
obmierzłej wizji. Czas patriotów nadchodzi!

Liliana M. Szczepkowska

RZĄD ŻYWEMU NIE PRZEPUŚCI

W Holandii, gdzie system emerytalny zaczął tracić grunt pod nogami, „eksperci od
czarowania” wymyślili pewne wyjście z tej trudnej sytuacji w postaci eutanazji. Po
wprowadzeniu owego prawa, eufemistycznie nazwanego „prawem do godnej
śmierci”, przed takim dobrodziejstwem zgótownym ludziom starszym wyemigro-
wało kilka tysięcy osób, oczywiście do państw, do których ten „postęp cywilizacyjny”



jeszcze nie dotarł. Ale wracając do Ho-
landii, żeby przyspieszyć i ulepszyć ów
„skok cywilizacyjny” wprowadzono mo-
bilne kliniki eutanazyjne - po prostu
dzwonisz i zjawia się „ekipa”, czekasz
kilka minut i po strachu. No, ale tak jest
w Holandii. Chyba nikt się jednak nie
spodziewał, że nasi „demokratycznie
wybrani mędrcy” wpadną na coś bardziej
oryginalnego. Żeby zrozumieć ów feno-
men, muszę przytoczyć trochę suchych

faktów - otóż w Polsce żyje ponad dziewięć milionów emerytów i rencistów. Więk-
szość z nich dostaje skandalicznie niskie świadczenia. W 2010 roku średnia emery-
tura wypłacana z KRUS wynosiła ok. 1 tys. zł brutto, z ZUS można było liczyć na
więcej, bo 1,7 tys. zł. Ale to tylko dane Głównego Urzędu Statystycznego. Tak na-
prawdę zdecydowana większość starszych ludzi dostaje ok. 1,1 tys. złotych na rękę -
i musi za to przeżyć cały miesiąc. Statystyczny Polak może dożyć do 70,6 roku, czyli
sześć lat krócej niż na zachodzie Europy. A premier Tusk żąda podwyższenia wieku
emerytalnego do 67 lat dla mężczyzn i tyleż samo dla kobiet. No cóż, gdybym prze-
szedł na emeryturę w wieku 67 lat, to może bym się nią cieszył przez 3,5 roku. Per-
spektywa bardzo kusząca, nieprawdaż? I tu wychodzi na jaw genialność naszych
„umiłowanych”, którzy codziennie troszczą się o dobro społeczne. Dają mi aż 3,6 lat
emerytalnego raju (przy uwzględnieniu tego, że dożyję).

Po co więc wprowadzać eutanazję, czy inne moralnie nieakceptowane przez
społeczeństwo metody, wystarczy pomyśleć i rozwiązanie się znajdzie. Czyż to nie
genialny sposób na wykończenie NARODU i to w białych rękawiczkach? I jeszcze
jedno, gdy emeryt znajdzie się już na łonie Abrahama, ZUS musi przekazać kasę
nieboszczyka państwu, no właśnie i w tym tkwi cały szkopuł, bo im więcej Polaków
zejdzie z tego świata (nie pobierając emerytury) tym państwo więcej zyskuje. Więc
po co nam eutanazja, przy tak niskich emeryturach i podniesionym wieku emery-
talnym oraz totalnej klapie służby zdrowia i tak większa część ludzi przed ukończe-
niem 70 roku życia, będzie „wachać kwiatki od spodu”. Zauważcie Państwo, że
w Polsce zaczynają się pojawiać pewne objawy totalitaryzmu. „Solidarność” zebrała
bowiem 1,5 mln podpisów w sprawie referendum, dotyczącego podniesienia wieku
emerytalnego, a co zrobiła jaśnie panująca partia PO-gardy dla Polaków. Ano nasi
„umiłowani” odrzucili w Sejmie tę społeczną inicjatywę. Oczywiście to wszystko dla

współczesne społeczeństwo nie
są równie jasne, toteż przed
opowiedzeniem się za jakim-
kolwiek rozwiązaniem, trzeba
najpierw poddać jego przedmiot
dogłębnej analizie.

Ideologia narodowa zobowią-
zuje przede wszystkim do walki
o dobrobyt narodu, jako etnicz-
nego monolitu. Jednoetniczność
jest absolutną podstawą bez-
konfliktowej koegzystencji wszy-
stkich obywateli, albowiem daje
poczucie wspólnoty i wzajemnej
solidarności oraz wyklucza spo-
ry na tle kulturowym. Osiągnię-
cie społecznej zgody jest zaś
niemożliwe bez wsparcia ze
strony aparatu państwowego.
Jednak prawdziwego wsparcia,
objawiającego się w ustana-
wianiu preferencji dla rodaków
na rodzimym rynku, tworzenia
nowych miejsc pracy oraz upra-
szczania wszelkich procedur nie
doczekaliśmy się do dnia dzi-
siejszego. Za to stale rozrasta
się zbędna biurokracja.

Do sprawnego funkcjonowa-
nia państwa potrzebna jest jego
kontrola nad strategicznymi
gałęziami gospodarki (energe-
tyka, przemysł wydobywczy
i paliwowo), albowiem na ich
produkty jest stałe zapotrzebo-
wanie, przez co są one gwaran-
tem miejsc pracy i dochodu dla
budżetu. W pozostałych sekto-
rach należy zdecydowanie ogra-
niczyć interwencjonizm pań-
stwowy jednocześnie tworząc
wspomniane wcześniej prefe-
rencje dla rodzimych przedsię-
biorców, umożliwiając tym sa-
mym rozwój naszym rodakom
oraz chroniąc rynek przed do-
minacją zagranicznego kapita-
łu. Niezbędne jest także prze-
ściowe funkcjonowanie obo-
wiązkowych ubezpieczeń spo-
łecznych ze względu na wystę-
pującą obecnie mentalną nie-
dojrzałość narodu do podejmo-
wania odpowiednich decyzji.
Nakaz taki, po uprzednim na-
prawieniu i zreformowaniu ZUS-
u (m.in. poprzez ograniczenie
biurokracji oraz wypłacanie peł-
nych kwot zgromadzonych na
kontach po osiągnięciu wieku
emerytalnego), gwarantuje Po-

naszego dobra i to pojętego bardzo szeroko (cokolwiek to w ustach premiera znaczy). A ja siedząc przed telewizorem cały czas zastanawiam się, czy wprowadzony w Polsce „totalizm demokratyczny” osiągnął już swoje apogeum, czy to dopiero początek?

Marek Kopaczyn

KAGANIEC POSTĘPU

Już od kilku lat czerpię wiadomości z kraju i ze świata dzięki telewizji „Trwam”. Jako katolik mam prawo wyboru, co i kiedy chcę oglądać, tę wolność gwarantuje mi prawo mojego kraju. Telewizję „Trwam” uważam za jedyną bezstronną stację, służącą Polsce i Polakom (ba, jest jedyną stacją, która potrafi walczyć o Polskę). Właśnie to medium potrafi pokazać prawdę jaka nas otacza. Wydarzenia, które w mediach komercyjnych są interpretowane według jedynej i słusznej linii politycznej, zostają obalone w mediach katolickich. W ważnych i fundamentalnych wydarzeniach dla Polski celebryci kładą jak im pan każe. Rzeczywistość w mediach mainstreamowych zostaje nagięta do potrzeb chwili, w telewizji „Trwam” nie prowadzi się takiej polityki, nie manipuluje się widzem. To właśnie ta telewizja pokazuje prawdę, która boli, a przeważnie boli wielu dygnitarzy z polskiego rządu. Obowiązkiem dziennikarzy i komentatorów jest przekazywanie informacji, ale tylko na szklanym ekranie telewizji „Trwam”, nie próbuje się interpretować i wymuszać na widzu myślenia stadnego, zgodnego z postępową linią europejskich „mędrców”. Czy może dziwić protest milionów Polaków (sprzeciw wyraziło swoim podpisem ok. 1,8 mln ludzi), uważających decyzję podjętą przez KRRiT (polityczną) za objaw dyskryminacji i próby zamknięcia ust katolikom? Pierwszym znakiem sprzeciwu wobec polityki dyskryminacyjnej był marsz, który odbył się 18 lutego 2012 roku. Przez centrum Warszawy przeszedł pochód w obronie Telewizji „Trwam”, która nie otrzymała miejsca na tzw. multipleksie cyfrowym, który będzie umożliwiał nadawanie naziemne. Brało w nim udział kilka tysięcy ludzi, z różnych środowisk narodowych i patriotycznych.

W niedzielę (4 marca) ok. 10 tys. osób (oczywiście według szacunków policji, choć z różnych relacji wynika, że było uczestników o wiele więcej) uczestniczyło w Krakowie w marszu poparcia dla TV „Trwam”. Jego uczestnicy domagali się niezależności mediów i zapewnienia fundacji Lux Veritatis dostępu do platformy cyfrowej, wolności wypowiedzi oraz poszanowania katolików (ciekawe, gdzie byli w tym czasie „obrońcy postępu i tolerancji”, tak bardzo wrażliwi na dyskryminację?) Zapowiedziane są też marsze w innych większych miastach Polski. Ba, owe protesty przeniosły się nawet za granicę Polski. Manifestacje i pikety w Nowym Jorku, Chicago, Los Angeles czy Toronto, oraz w wielu niemieckich miastach, przemilczane przez cenzorskie media, odbiły się szerokim echem w prasie polonijnej i patriotycznej. Walka o dusze trwa. Katolicy powinni wreszcie otworzyć oczy, że spycha się ich do lamusa. W państwie prawa, kaganiec na prawdę, może wywołać odwrotny skutek, chyba, że manipulatorom sceny politycznej chodzi właśnie o skonfrontowanie narodu z „mędrkami”?

Marek Kopaczyn

***Następny numer „Głosu Sumienia”
ukaze się pod koniec maja!***

lakom pewną przyszłość i odciąża państwo, jako instytucję zobowiązaną do solidarności ze swoimi obywatelami, od odpowiedzialności za ich ewentualne nietrafne decyzje życiowe. Rozwiązanie takie jest możliwe po opodatkowaniu zagranicznych koncernów oraz konfiskacie mienia aferzystom i sowieckiej agenturze.

Cała ta koncepcja nie jest wynikiem ślepego zapatrzenia się w jakąkolwiek ideologię. Jest czymś więcej - czysto polską drogą, stawiającą suwerenność Państwa Polskiego oraz godny byt, rozwój intelektualny i zawodowy Polaków ponad zgubne idee godzące w interes narodowy, które w naszej rzeczywistości sprowadzają się tylko do jednego - wasalstwa wobec obcego kapitału i zagranicznych ośrodków decyzyjnych. Czas więc porzucić doktrynerstwo i zamiast hołdować zagranicznym hienom zbudujmy trwałe fundamenty Wielkiej Polski!

Przemysław Plejda



REDAKCJA GŁOSU SUMIENIA

Rafał Żak - Redaktor/Edytor

ADRES REDAKCJI

80-308 Gdańsk, ul. Wita Stwosza 73p. 1/2

KONTAKT

tel. 501 813 770, www.lospolski.pl, lospolski@wp.pl